

# GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO  
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego  
„PZL—ŚWIDNIK”  
ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 22 (562) 30 sierpnia 1980 r. Biblioteka w Świdniku Cena 1 zł

## Plenum KM PZPR

7 sierpnia br. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Miejskiego PZPR, podczas którego dokonano wszechstronnej oceny realizacji zadań społeczno-gospodarczych w I półroczu 1980 r. ze szczególnym uwzględnieniem zadań inwestycyjnych.

Realizacja zadań planowych w podstawowych działach gospodarki miasta w pierwszym półroczu br. przebiegała pomyślnie, chociaż w większości przedsiębiorstw zwłaszcza przemysłowych mocno dały się odczuć braki w zaopatrzeniu surowcowo-materiałowym. Przemysł ogółem zadania swoje wykonał w 104,6 proc. Nie osiągnięto jednak planowanej dynamiki — 94,0 proc. Główną przyczyną nie osiągnięcia wskaźnika dynamiki był spadek sprzedaży w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. Szczególnie duży wpływ na tę sytuację miała częściowa zmiana profilu produkcji w zakładzie „POLMO-FSC”.

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego plan wykonała w 101,2 proc. uzyskując dynamikę 104,0 proc. Zadania produkcyjne na (Dokończenie na str. 5)



I znowu w przestworza...

## „Błękitne Skrzydła” w Świdniku

Jak co roku, w czerwcu br. czasopismo „Skrzydła Polska” ogłosiło wyniki konkursu na odznaczenie „Błękitne Skrzydła” przynajmniej w dziedzinie lotnictwa. W Dniu Lotnictwa szczególnie miłą jest wiadomość, że laureatem został śmigłowcowy pilot doświadczały inż. WIESŁAW MERCIK zatrudniony w wydziale prób i badań.

Poprosiłem inż. Mercika o chwilę rozmowy.

— Gratuluję panu „Błękitnych Skrzydeł”. Jak pan przyjął wiadomość o przyznaniu tego wyróżnienia?

— Dziękuję bardzo. Było to dla mnie wielkim zaskoczeniem i w chwili gdy otrzymałem telegram z redakcji „Skrzydła” Polskiej nie wiedziałem o co chodzi. Jest to odznaka honorowa za którą nie kryją się żadne korzyści materialne, ale która daje mi wiele satysfakcji. Jest to forma podziękowania i uznania. Tylko nieliczne osoby w kraju szczerą się jej posiadaniem.

— Pana zdaniem, za co zostało przyznane panu to zaszczytne wyróżnienie?

— Oficjalnie to brzmiało: za oblatanie nowych śmigłowców „Kania” i „Sokół” co nie jest całkowitą prawdą, bo na „Kani” latał pilot inż. Zbigniew Dąbski.

Moim zdaniem powinna to być nagroda za całkowity wkład pracy w przygotowaniach śmigłowców do prób od początku mojej pracy. Natomiast pierwszy lot prototypowym śmigłowcem „Sokół” jest niejako ukoronowaniem tej wieloletniej pracy. Mało który pilot ma okazję oblatywać prototyp przy tak długim i rzadkim procesie budowy nowego statku powietrznego.

— Kiedy pan zaczął latać i jak do tego doszło?

— W 1955 roku po ukończeniu Politechniki Warszawskiej na wydziale lotniczym rozpocząłem pracę w WSK w Świdniku przy produkcji seryjnej śmigłowców. Nie odpowiadała mi ta praca i chciałem się zwolnić z zakładu w czym przeszkodził mi ówczesny dyrektor Smolarkiewicz. Ponieważ już wcześniej latałem na szybowcach i to mnie pociągało, chciałem latać zawodowo. Otrzymałem zgodę dyrektora na zrobienie licencji pilota śmigłowcowego. W taki więc sposób moja przygoda powietrzna ze śmigłowcami rozpoczęła się w 1959 r. i trwa już 20 lat. Jednak na etapie pilota zacząłem pracować w 1963 r. a uprawnienia pilota doświadczałego zdobyłem dwa lata później.

— Czym pan latał do tej pory?  
— Jako drugi pilot latałem na bardzo różnych maszynach, na

między innymi na samolotach SM-1, SM-2, Mi-2, Mi-8, HUGHES 300, HUGHES 500 i EN-STROM F-280.

(Dokończenie na str. 2)

## U sąsiadów

Przed lotniczym świętem odwiedziliśmy sąsiadów — Wytwórnię Sprzętu Komunikacyjnego PZL-Rzeszów, kooperującą z nami w produkcji śmigłowców. Nasza współpraca jest dwukierunkowa: Rzeszów od nas otrzymuje odkuwki tytanowe dostarczające nam w zamian serca naszych śmigłowców — silniki.

Na początek może przedstawię naszych sąsiadów: jeden z najstarszych zakładów silników lotniczych w Polsce, uruchomiony w 1938 roku jako PZL. Przed II wojną produkował części do czeskosłowackich silników Walter oraz angielskich gwiazdowych Pegasus. Podczas wojny uwięzieni w zakładzie jeńcy musieli pracować tu m. in. przy zespołach do pocisków V1 i V2. Tuż po zakończeniu działań wojennych produkowano w Rzeszowie tłoki i pierścienie, sprężarki do silników, części do ciążników, pompy olejowe oraz części do motocykli i samochodów. W 1949 roku podjęto tu znów produkcję silników lotniczych do samolotów wielozadaniowych CSS13.

W latach sześćdziesiątych wobec zmniejszenia się zapotrzebowania na produkcję lotniczą wytwórnia uruchomiła produkcję ubeczną — silniki do samochodów Mikrus, części do Stara, pulsopile do rozpylania środków owadobójczych, wirówki do mleka, maszyny dziewiarskie, obrabarki elektromechaniczne, wiertarki kadłubowe a później głównie turbosprężarki do silników okrętowych, kolejowych i samochodowych. Wkrótce wytwórnia w Rzeszowie stała się ich jedynym producentem w kraju nie

(Dokończenie na str. 3)

## Wielobój Gwiazd

Czy jest wśród nas ktoś, kto chociaż raz nie oglądałby tego programu w telewizji? Czy chociaż raz mogliśmy przypuszczać, że nasza załoga zostanie zaproszona do udziału w tej telewizyjnej sportowej grze? I stało się. Polska Telewizja chcąc rozprzestrzenić prężny lotniczy zaprosiła do wzięcia udziału w programie trzy zakłady lotnicze: WSK-Mielec, WSK-Rzeszów oraz nas — WSK-Świdnik.

Ekipę sportową reprezentującą naszą załogę kompletowali i przygotowali: Anka Mroczkowska, Zbyszek Stańko oraz Józef

Wyszomirski. Kłopoty ze skompletowaniem składu drużyny były niemałe; okres urlopowy, trema przed występem w telewizji, brak kondycji fizycznej itp. Wszystko to powodowało że do ostatniego dnia nie można było ustalić 50-osobowego składu. Ostatecznie do Mielca wyjechało 14 dziewcząt i 36 chłopców. Przez trzy tygodnie, po trzy razy w tygodniu większość z tej grupy brała udział w ćwiczeniach ogólnorozwojowych w hali Avii. Jak po każdych wielkich zawodach sportowych i tutaj okazało się, że były braki w szkoleniu zawodników. O ile chłopcy wykazywali się dużą sprawnością i wytrzymałością o tyle dziewczęta nie były przygotowane należycie do tego co zastaliśmy w Mielcu.

Pierwsze wejście do hali sportowej przeraziło je wszystkich. Las lin wiszących pod sufitem,

(Dokończenie na str. 2)

## NIE PATRZMY WSTECZ, ALE WSZERZ

Lubimy porównania, ale nie każde. Kiedy sięgamy do liczb z pierwszych lat powojennych, aby pokazać, ile się u nas zmieniło, niejedną rodak sarkną: A dajcie spokój, cały świat idzie naprzód. Nie pat-

będą nie tylko imponujących owoców pracy tamtejszego społeczeństwa, ale także źródeł urodzaju. To znaczy podstaw dobrobytu, który przewyższa nasz poziom życia. Który nieraz budzi frustrację

## POMÓŻMY SOBIE SAMI

rzmy wstecz, ale wszerz, wtedy zobaczymy, ile nam jeszcze brakuje.

Nie mam bynajmniej zamiaru potępiać tego rodzaju postaw. Pod warunkiem, że porównania ze współczesnymi danymi z różnych przodujących krajów dotyczyć

cje zwłaszcza na tle obecnych trudności rynkowych. Dajmy także: na tle rozbudzonych apetytów.

Apetyty... Były one zupełnie inne w sytuacji z 1946 roku, kiedy mieliśmy na 24

(Dokończenie na str. 2)

Droży Czytelnicy!

Nr 22 Głosu Świdnika oddajemy do Waszych rąk z 10-dniowym opóźnieniem, wynikiem z przyczyn niezależnych od redakcji.

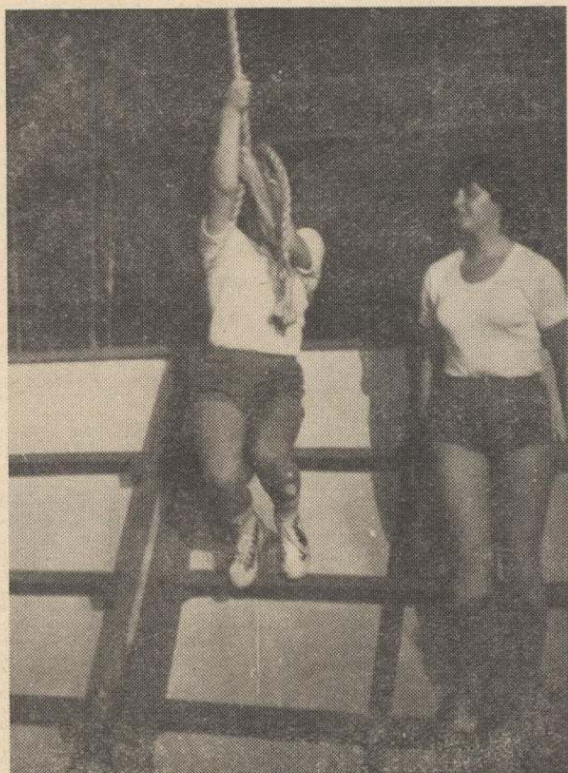


# Wielobój Gwiazd

(Dokończenie ze str. 1)

schnury drabinek i ogromnych skrzyń, istna dżungla. Próby na sali prowadził Wowo Bielicki — reżyser i autor scenariusza. Nasza ekipa jako pierwsza rozpoczęła ćwiczenia. Ustawiono dwie wielkie skrzynie w odległości około 1 m od siebie. Za pomocą liny należało przedostać się na drugą stronę. Wszystko było dobre jeśli odległości były małe. Przy odległości 5, 6, 7 m odpadać zaczęły pierwsze dziewczęta. Liny nowe, ostre, grube. Po każdym zjechaniu po linie należało szybko zakładać opatrunki na kolejne palce lub bandażować całe ręce. Po dwu dniach w o-kolicznych kioskach wykupiono wszystkie środki opatrunkowe. To samo działo się w ekipach naszych przeciwników. Pierwszy i drugi dzień prób, to dopasowa-

delach latających, drugi spadochronowy wicemistrz świata. Losowanie. Anka zamyka oczy i wyciąga kartę... Edward Ciapała. Nie jesteśmy zadowoleni. Chłopcy czują, że oni powinni wygrać, trochę dziewczęta psują konkurencję — nie mają siły w rękach aby utrzymać się na linie, ale wymyśliły dobry inny sposób, może będzie dobrze. Jest inny problem — nasza „gwiazda sportu” nie nie ma wspólnego ze sportem. Po pierwszym zjeździe po linie ma zdarte palce, a to najważniejszy i najtrudniejszy konkurs. Tor przeszkód. Mają pokonać go: pilot, strażak i „gwiazda sportu”. Pierwsza próba „gwiazdy” na torze. Wszedł na drabinę z której następnie należy zejść po linie na dół. Niestety nie udało się. P. Edward Ciapała ma zdartą skórę pra-



wywanie zawodników do poszczególnych konkurencji. Wiele było zamieszania w związku z tym. Jedni chcą wystąpić w każdej konkurencji, innych należy przekonywać, nie widać jeszcze wielkiej woli do walki. Jest to na razie uciążliwe siedzenie w hali sportowej: od 10 rano do obiadu jedna próba, godzina przerwy na obiad i od 15 do kolarci a więc do 19 lub 20 dalszy ciąg. W hali upały, personel techniczny kończy dekoracje, smród niesamowity farby szybko schnące a my wszystkie lotne cząsteczki musimy wywierać. Każdy wychodzi z bólem głowy.

W piątek na wieczornej próbie już wszystko zaczęło się składać w jakąś całość. Każda drużyna mogła ćwiczyć na własnym torze, wszystkie przyrządy były już zmontowane i podwieszone. W sobotę dwie próby, druga próba łącznie z występami zespołów i obecnością kamer telewizyjnych. Wszyscy byli zadowoleni, że pogoda była w kratkę — trochę pochmurno, trochę słońca. Przy bezchmurnym niebie temperatura pod sufitem w hali, która jest zaadaptowana hangarem dochodzi do 50°C. A jest jedna konkurencja, która tam właśnie ma się rozgrywać.

Do soboty nie wiedzieliśmy jeszcze kto będzie naszą reprezentacyjną gwiazdą. Z Rzeszowem występował Witold Świderek — samolotowy mistrz Polski. Mielec i Świdnik musiał losować pomiędzy Edwardem Ciapałą a Edwardem Ligockim. Pierwszy z nich to wicemistrz świata w mo-

ca i ich kibice. Zrobiło nam się smutno. Chciano byśmy byli tam niewidoczni.

Może lepiej nie wygrać głównej nagrody. Gdybyśmy wygrali autobus najeżdżen by się zderzył, może jeszcze nie bardzo wiedzieliby co z tym autobusem zrobić. Ale już godzina 18.00. Na salę wjeżdża Meleksem Tadeusz Szuk. Nagranie rozpoczęło się. Zapomnieliśmy o przednich myślach. Będziemy walczyć. A teraz zapraszamy do obejrzenia tego programu.

Emisja Wieloboju Gwiazd odbędzie się 23 sierpnia w Dzień Lotnictwa polskiego. Nie zdradzamy wyniku rywalizacji, będzie ciekawiej. A oto lista osób którym należą się słowa podziękowania: Jerzy Miciul — kierownik drużyny, Małgorzata Ciozda, Elżbieta Frej, Małgorzata Jakubczyk, Krystyna Kowalik, Elżbieta Lysiak, Grażyna Mazurek, Anna Mroczkowska, Anna Nastaj, Bożena Pisarek, Teresa Tregub, Ewa Urbanska, Ewa Wybrańska, Anna Żmuda, Henryk Adamczyk, Zdzisław Być, Jan Cieśla, Andrzej Guz, Dariusz Grądzki, Zbigniew Kazuo, Ryszard Kurzepa, Jerzy Kowalczyk, Eugeniusz Kurza, Grzegorz Lipiński, Henryk Milanowski, Mirosław Moskal, Jerzy Muszyński, Krzysztof Pluta, Roman Pezda, Stanisław Pawlak, Waldemar Ryśnik, Jerzy Sadowski, Zbigniew Stańko, Andrzej Suszek, Zdzisław Szymański, Włodzimierz Swenarek, Tadeusz Telkowski, Mirosław Tarkowski, Jerzy Wiatery, Józef Wyszomirski, Krzysztof Wybrański, Andrzej Wójcik, Waldemar Wasil i Marek Zawada.

Głównemu sędziemu wieloboju Januszowi Sidle pomagali ze Świdnika Jerzy Czajka, Andrzej Słetek i Mieczysław Trojanek.

# „Błękitne Skrzydła” w Świdniku

(Dokończenie ze str. 1)

— Wobec tego jak pan ocenia nasze śmigłowce w stosunku do innych?

— Nasze śmigłowce nie są złe ale dość istotnie różnią się od zachodnich. Mają one charakter uniwersalny, więc automatycznie mogą być optymalne dla każdej z wersji, w jakich są produkowane. Chciałbym, żeby posiadały lepszy stosunek mocy do ciężaru tzn. żeby silniki miały większą moc. Są natomiast stosunkowo mocne i również bezpieczne w lataniu.

Śmigłowce zachodnie przede wszystkim są lepiej wyposażone w przyrządy nawigacyjne, umożliwiające loty w trudnych warunkach meteorologicznych co pozwala na pełniejsze ich wykorzystanie np. do regularnego przewozu pasażerów, do lotów na platformy wieżniczne na morzach itp. Natomiast nasze śmigłowce są głównie wykorzystywane przy pracach agrolotniczych, jako karetki sanitarne do lotów ratowniczych w polskich górach itp. Między sobą różnią się jedynie wyposażeniem w sprzęt specjalistyczny do wykonywania przewidzianych czynności.

— Czym dla pana jest latanie, wielką przyjemnością czy ciężką pracą?

Daje mi satysfakcję i przyjemność na co dzień. Praca pilota doświadczalnego jest uzasadnieniem własnego ja, przynosi w sensie technicznym, pokonywaniem barier psychicznych oraz interpretowaniem problemów. Doświadczalny charakter prób trzyma w napięciu i jednocześnie inspirowa do dalszej pracy. Jest to forma sprawdzania się i wewnętrzna satysfakcja z pozytywnego zakończenia próby. A ob-

latanie prototypu śmigłowca za sterami którego nikt dotąd nie siedział, wielka niewiadoma co może spotkać, a następnie wielka radość z sukcesu jest ukoronowaniem życia zawodowego pilota doświadczalnego. Ja po prostu polknąłem haczyk...

— Czy zdarzyła się panu w powietrzu jakaś przygoda, o której pan nie chce lub nie może zapomnieć?

— Tak, miałem taką przygodę, gdy będąc w powietrzu zatrzymały się oba silniki i podczas przymusowego lądowania w polu śmigłowiec uległ rozbiciu ale ja wyszedłem bez obrażeń. Nie miałem wtedy o grożącym niebezpieczeństwie... może dlatego, że byłem sam, i jedynie moim ryzykowcą własnym życiem. Absolutnie nie wiem, jakbym postąpił gdyby (odpukać) śmigłowiec się zapalił, czy ktoś inny był na pokładzie. Staram się o czymś takim w ogóle nie myśleć i to nie paraliżuje wtedy podświadomości. Uważam, że w takich chwilach działa się impulsywnie i na nie zdążyć nie ma teorii i założeń.

— Czego życzy się pilotom latającym śmigłowcami?

— Tego nie wiem. Natomiast ja i moi koledzy mamy wiele do życzenia odnośnie naszych warunków pracy. Tego wymaga praca i żąda się od nas określonych predyspozycji fizycznych i psychicznych, skoncentrowania uwagi. Powierza się nam bardzo drogi i unikalny sprzęt, którego zniszczenie może odebrać nie tylko zakład ale i gospodarkę krajową lecz nie pyta się nas o zdanie czy w danej chwili jesteśmy przygotowani do dokonywania lotów. Daje się jedynie zadanie. (Dokończenie na str. 3)

(Dokończenie ze str. 1)

miliony obywateli 13 milionów izb mieszkalnych, a zgoła inne dziś, gdy na 35 milionów mieszkańców przypada 33 miliony izb. Przecież to prawie oddzielne locum dla każdego Polaka.

No i jednak zrobiłem to porównanie „wstecz”. Wybaczcie, było zbyt wymowne, abym z niego zrezygnował. Ale teraz już wyłącznie o współczesności.

Czy wiecie, że wytwarzamy obecnie na głowę jednego mieszkańca prawie tyle stali, co w RFN i nieco więcej niż we Francji. Niestety, na wytworzenie 1 dolara dochodu narodowego zużywamy tej cennej stali prawie 3 razy więcej niż w każdym z tych dwóch krajów.

Co to oznacza? — Znacznie mniejsze przywiązywanie wagi do racjonalnej gospodarki materiałowej u nas niż tam. No tak, powiecie, ale to sprawa tradycji, ca-

samochodów ciężarowych. To prawda. Ale jednocześnie tzw. wskaźnik transporto-chłonności na wytworzenie dochodu narodowego jest 4 razy wyższy niż w RFN i Francji.

Dane te zacerpnałem z publikacji zamieszczonej w „Ideologii i Polityce” (2) 1980). Dane te i w ogóle potrzebę w szerszym kontekście porównywania się z innymi krajami traktuję jako ważny argument w powszechnej rozprawie o rozwoju. Trwa przecież taka rozmowa w każdym domu. W każdej rodzinie. Zastanawiamy się nad drogami wyjścia z trudności. Nad sposobami poprawiania — mimo tych trudności — naszego bytu. Wynikają z tej rozmowy, z wielu narad w fabrykach i instytucjach cenne wnioski służące poprawie efektywności naszej gospodarki. Rząd przygotowuje szereg posunięć strukturalnych zmierzają-

## POMÓŻMY SOBIE SAMI

tych dziesięcioleci kształtowania się kultury technicznej na zachodzie Europy!

Otóż jest to tylko pół prawdy. Natomiast najistotniejsze jest to, że w tych krajach po prostu wyciągnięto wnioski z coraz bardziej zmniejszających się, a więc i coraz drożej pozyskiwanych zasobów surowcowych. W rezultacie w okresie 15 lat wskaźnik zużycia stali na 1 dolar dochodu narodowego obniżył się aż prawie o 60 proc. Natomiast w naszym kraju w tym samym okresie nie można mówić o sukcesach na tym polu.

Sięgnijmy do innych danych. Energia elektryczna. O znaczeniu jej przekonał się dotkliwie w roku ubiegłym, kiedy zachodziła konieczność dość częstych jej wylądowań i w produkcji, i w gospodarce mieszkaniowej. Otóż tej cennej energii zużywa się w Polsce na wytworzenie 1 dolara dochodu narodowego prawie o 50 proc. więcej niż w RFN i o 80 proc. więcej niż we Francji.

Transport. Za mało mamy wagonów,

cych do lepszego zarządzania i planowania, do dobrego „nastrojenia” systemu bodźców ekonomicznych. Trudne to i skomplikowane operacje. Ale trzeba podejmować konsekwentnie, od góry do dołu, aby uporządkować naszą gospodarkę i zharmonizować jej poszczególne gałęzie.

Jak to uzyskać przy obiektywnych trudnościach surowcowych, energetycznych? — Właśnie drogą lepszego wykorzystywania tych środków, którymi dysponujemy. Właśnie ucząc się od Francuzów, Niemców, od wszystkich, którzy dobrze opanowali sztukę efektywnego gospodarowania.

Nie spadnie nam manna z nieba. Nie pomoże żaden dobry wujek z Ameryki. POMÓŻMY SOBIE SAMI! — Dobrą organizacją pracy, oszczędnością materiałów i energii, racjonalnym zatrudnieniem ludzi. Oto droga przezwyciężania trudności i dalszej poprawy warunków bytu. Innej drogi nie ma.

Jan Saplewicz



## „Błękitne Skrzydła“ w Świdniku

(Dokończenie ze str. 2)  
 że macie to i tamto wykonać a w jaki sposób należy już się martwić o to samemu. Przed każdym lotem należałoby wyposażyć, odprężyć się wewnętrznie, lecz nie mamy takich pomieszczeń i możliwości. Na którymś tam etapie zapomniano, że skoro włożyło się miliony złotych w długotrwały proces wykształcenia pilota doświadczalnego, należy zadbać i o resztę. Nie można pozwolić by jakiś błąd powodował wyeliminowanie z pracy pilota. Jako prekursorzy lotnictwa śmigłowego, w zasadzie jedyńi w kraju, powinniśmy więcej

wiedzieć niż przeciętni piloci. By ten stan osiągnąć potrzebne są stałe treningi, najnowsze pomoce naukowe, dyskusje. Powinien być stworzony monolit zawodowy, który byłby zdolny wykształcić następców. My na to wszystko nie mamy czasu i możliwości. To wszystko w sumie nie wystawia OBR świadectwa rzeczywistości nowoczesnego ośrodka badawczego.

— Jeszcze raz gratuluję i życzę aby coraz głośniej mówiło się o świdnickich skrzydłach, nie tylko z okazji Dnia Lotnictwa. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Eugeniusz Kurza

## HELIKOPTEREM NA SŁONIE

Barbarzyńskie praktyki uprawiają oficerowie armii RPA. Jako rozrywkę traktują bowiem polowanie na słonie w Namibii, przy użyciu broni automatycznej i to z pokładu helikopterów, kiedy zwierzęta są całkowicie bezbronne. Ta okrutna zabawa ma oczywiście niebagatelny aspekt finansowy. Helikopterowi kłusownicy sprzedają na czarnym rynku kość słoniową za wielkie pieniądze. Praktyki te stały się przedmiotem oficjalnego potępienia na konferencji ONZ w Nairobi, poświęconej ochronie i zachowaniu gatunków. („Echo Krakowa“)

## Pozdrowienia

Z okazji Święta Lotnictwa za pośrednictwem redakcji „Głosu Świdnika“ dla całej załogi WSK „PZL-Świdnik“ a w szczególności dla załóg wydziałów lotniczych, najserdeczniejszych pozdrowień i dużo pomyślności w życiu osobistym przesyła z dalekiej Afryki załoga pilota E. Milcarza.

## KOS

Tak istotnie miało być. Niestety jest inaczej. Głównie z powodu kłopotów w kooperacji, z której wiele elementów miał otrzymać Perkoz. Wybraliśmy mniejsze zło wprowadzając najtaniejszy zespół z Perkoza do motocykla już produkowanego.

— Co w takim razie z Perkozem?

Nikt definitywnie z jego produkcji nie zrezygnował. Ja przynajmniej jestem optymistą. W tej chwili jesteśmy przygotowani technicznie i technologicznie do tego aby nowe przednie zawieszenie wprowadzić do wszystkich wersji produkowanych motocykli, to znacznie podniesie ich jakość.

— I co dalej?

W obecnej sytuacji skuteczne mogą być tylko małe kroki mo-

dernizacyjne. Gdy np. już uporamy się z wdrożeniem nowego przodu do motocykli powinna przysłać kolej na nowe koło tylnie.

— Czy w ten sposób zostanie sfinalizowany Perkoz i ile on będzie kosztował?

Być może, że właśnie w ten. Cenę ostatecznie ustalają ekonomiści.

— Kilka tysięcy Kosów jeździ po drogach. Czy posiadacie już jakieś sygnały o ich jakości od użytkowników?

Z tego co wiem cieszą się one powodzeniem na rynku. Dotychczas reklamacji nie było. Nie otrzymaliśmy też żadnych listów z uwagami na temat ich eksploatacji.

Życzę więc skuteczności tych małych kroków modernizacyjnych i dziękuję.

ak.



(Dokończenie ze str. 1)

zaniechując jednocześnie produkcji lotniczej, która stanowiły w tym czasie silniki turbodrzwowe HO10 o ciągu 800 kg, SO1 skonstruowane wspólnie w Instytucie Lotnictwa oraz licencyjne silniki tłokowe. Przedmiotem produkcyjnej działalności lat 70-tych jest śmigłowiec silnikowy i przekładnia (śmigłowiec). Silnik odrzutowy SO3 do samolotu Iskra, turbosprężarki, tłumiki drgań skrętnych, oraz odlewy przede wszystkim dla potrzeb przemysłu motoryzacyjnego. W ostatnich latach uruchomiono nowy silnik PZLS3 własnej konstrukcji z przeznaczeniem do samolotu PZL-Kruk i PZL Franklin, rozbudowano kuźnię, oddano do eksploatacji nową odlewnię żeliwa, wdrożono także szeroki program postępu technologicznego. Do łączenia części zastosowano spawanie przy pomocy wiązek elektronów.

W procesach metalurgicznych zastosowano nowe metody wykonywania rdzeni i odlewania. W dużej odlewni żeliwa zastosowano również cały szereg urządzeń o wysokim stopniu automatyzacji i mechanizacji. WSK Rzeszów jest jedynym w kraju producentem odkuwek precyzyjnych do łopatek, turbin i sprężarek. O współpracy naszych zakładów rozmawiałam z głównym inżynierem zakładu mechanicznego Edwinem Michno, który powiedział, że chwali sobie wzajemne kontakty i mimo iż robocze dyskusje z dyrektorem handlowym W. Zwolakiem ze Świdnika bywają burzliwe zawsze kończą się znalezieniem wspólnego rozwiązania danego problemu.

Licząc dziś prawie 3000 członków i kandydatów organizacja partyjna WSK-Rzeszów działająca poprzez 5 podstawowych organizacji partyjnych, 51 oddziałów i 187 grup partyjnych stanowi te siły która decyduje, że o WSK możemy dziś mówić że jest to zakład pracy socjalistycznej, wykonujący z pełną odpowiedzialnością zadania produkcyjne oraz podejmujący cenne zobowiązania i czyny społeczne. W tej pracy pomagają jej organizacja związkowa oraz młodzieżowa w której działa około 3200 ZSMP-owców. Działalność aktyw-

wu partyjnego, komisji współzawodnictwa i aktywu Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej skierowana na aktywizację załóg, kolektywów pracowniczych do uczestnictwa w ruchu współzawodnictwa pracy oraz podejmowania i realizowania zobowiązań produkcyjnych i społecznych przyniosła pozytywne rezultaty. Aktywności zawodowej załogi towarzyszy podnoszenie kwalifikacji nie tylko zawodowych ale także ogólnych niezbędnych do wykonywania zadań i pełnienia funkcji społeczno-wychowawczych w brygadach, zespołach, wydziałach. Potrzeba oddziaływania na całą załogę w wytworzeniu skłonności przedsiębiorstwa do zorganizowania szkoły pracy socjalistycznej. Program tej formy szkolenia obejmował cykl zajęć nie tylko z problemami edukacji ekonomicznej ale i obywatelsko-patriotycznej. Chodziło mianowicie

listopadzie 1977 r. tytułu Zakładu Pracy Socjalistycznej.

Uzyskane odznaczenia były i są dodatkowymi bodźcami dla załogi do coraz lepszej pracy, do podejmowania coraz dalszych inicjatyw. Główny technolog Jan Trojan wspomina ścisłą współpracę Rad Zakładowych naszych przedsiębiorstw jako rozwinięcia się przed kilku laty i wzajemną wymianę doświadczeń w wielu dziedzinach. Spróbujmy popatrzeć np. sport. Wiele sukcesów ma Związkowy Klub Sportowy Stal. Rozpoczęła je w 1958 r. sekcja akrobatyki sportowej, która zdobyła tytuł Mistrza Polski w tej dyscyplinie. Przez dwa lata drużynowymi mistrzami Polski byli żużlowcy. Założona w 1960 roku sekcja zapasnicza w 1966 r. awansowała do I ligi zaś w 1969 r. zdobyła tytuł Drużynowego Mistrza Polski. Ta sama sekcja w roku 1970 zdobyła tytuł wice-mistrza kraju by w 1971 roku

zakresie jakości i nowoczesności przy zmniejszonym tempie wzrostu. Wyroby lotnicze dotychczas produkowane ulegają znacznej modernizacji w kierunku zwiększenia ich mocy oraz przystosowania do nowych zadań. W bieżącej 5-lacie realizowane są prace związane z uruchomieniem nowego układu napędowego do śmigłowca Mi-2. Trwają równocześnie prace związane z uruchomieniem tego silnika w wersji samolotowej przewidziane jako napęd do samolotu AN 28.

Produkcja seryjna silników rozpocznie się jeszcze w tym roku. Szczególnie wysoki wzrost produkcji w latach 1978-1980 zapowiadał się w wyrobach wchodzących w zakres branży silnikowej wysokoprężnych. Rozwija się produkcja turbosprężarek i tłumików drgań. Przedsiębiorstwo realizuje istotne zamierzenia w zakresie badania, opracowywania i wdrażania nowych technik.

bardzo dokładnych wysoko wydajnych obrabiarek i centrów obróbkowych sterowanych liczbowo i nad wprowadzeniem nowych narzędzi, metod i chłodziw umożliwiających znaczne podwyższenie prędkości skrawania, w szczególności w odniesieniu do materiałów trudnoskrawalnych. Wdrożenie w produkcji seryjnej techniki spawania wiązką elektronów w odniesieniu do elementów z różnych materiałów trudno spawalnych oraz spawania mikropłazmowego i spawania fizycznego części dokładnych wysoko obciążonych to prace podjęte w zakresie techniki łączenia materiałów. Postęp w dziedzinie obróbki cieplnej i powierzchniowej wprowadza się przez wdrażanie nowych pokryw zwiększających trwałość części i zespołów napędowych i ich odporność na wyższe temperatury robocze oraz wprowadzenie metod obróbki powierzchniowej z gniotem dając wysoki polepszenie własności użytkowych a zwłaszcza wytrzymałości zmęczeniowej elementów wysokoobciążeniowych. Prowadzi się także prace obejmujące mycie i odtuszanie powierzchni części wspomaganego ultradźwiękami eliminując zagrożenie pożarowe i szkodliwość dla zdrowia. Kontynuowane są prace w zakresie automatyzacji i komputerizacji produkcji, rozszerzenia techniki obliczeniowej z zastosowaniem EMC do zarządzania i sterowania produkcją i procesami produkcji, automatyzacji badań wyrobów i zespołów w oparciu o elektroniczną rejestrację i przetwarzanie danych. Dalsze prace stanowią — komputerizacja inżynierskich czynności projektowo-obliczeniowych, do osiągnięcia optymalizacji rozwiązań a także automatyzacji procesów kontroli i pomiarów w odniesieniu do części skomplikowanych i wykonywanych w różnych ilościach. Znaczną ilość tematów realizowaną jest przy udziale Instytutów specjalistycznych i ośrodków badawczo-rozwojowych jednakże większość z nich WSK realizuje i realizować będzie własnymi siłami.

Osiągnięcia naszych sąsiadów są więc w dziedzinie produkcji jak i szeroko rozumianej działalności społecznej ogromne.

Maria Balicka

## U SĄSIADÓW

cie o podnoszenie wiedzy społeczno-politycznej załogi. Dowodem aktywności społecznej i zawodowej jest wzrost efektywności ruchu racjonalizatorskiego. Na uwagę zasługują m. in. gieldy pomysłów organizowane w wydziałach wzbogacające konto zakładowe o nowe ciekawe rozwiązania konstrukcyjne, technologiczne i organizacyjne. Wyniki ekonomiczne osiągane w rzeszowskiej wytwórni przede wszystkim dzięki rozwojowi różnych form współzawodnictwa zdecydowały o zdobyciu w 1976 r. I miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym wśród przedsiębiorstw grupowanych w ZPLiS i Sztandaru Przechodniego Ministra Przemysłu Maszynowego i Zarządu Głównego ZZMet. Szczególnie dumna jest załoga z odznaczenia sztabu przedsiębiorstwa Orderem Sztandaru Pracy I kl. Dekoracji tej dokonał osobiście I sekretarz Komitetu Centralnego Edward Gierek w dniu 2 września 1977 roku. Dużym wyróżnieniem było również nadanie przedsiębiorstwu w

powtórzyć sukces i zdobyć ponownie tytuł mistrzowski, który dalej utrzymuje. Z niej wywodzą się moskiewscy olimpijczycy. Obecnie ZKS Stal posiada 6 sekcji w których ćwiczy około 700 zawodników i zawodników, prócz zapasników i bokserów walczących w I lidze, żużlowców biorących udział w mistrzostwach I ligi, piłkarzy, do czołowych sekcji na Rzeszowszczyźnie należy też sekcja akrobatyki sportowej. Z klubem związaną jest wielotysięczna rzesza członków wspierających, która nie tylko kibicuje zespołowi Stal ale także pomaga w rozbudowie obiektów sportowych.

Obecnie w WSK Rzeszów następuje dalszy rozwój produkcji. Dynamika wzrostu produkcji sprzedanej wg cen zbytu w roku 1980 w stosunku do 1975 kształtuje się na poziomie około 150 proc. A na podkreślenie zasługuje fakt, że produkcja eksportowa wzrosła ponad 6-krotnie. W układzie asortymentowym program produkcyjny bieżącej 5-latkę charakteryzuje duży postęp w

W zakresie odlewnictwa prowadzi się przedsięwzięcia dotyczące opanowania procesów odlewania precyzyjnego łopatek turbinowych, chłodzonych powietrzem, niezbędnych do uzyskania wyższych parametrów silników i procesów odlewania strefowego. A także odlewania próżniowego nowych materiałów konstrukcyjnych. Dąży się do odlewania dokładnego w formach gipsowych, opanowania precyzyjnego odlewania wników i kierownic integralnych w formach samonasychniętych z uwzględnieniem nowych stopów żaroodpornych, stosowania rdzeni skorupowych oraz automatyzacji analiz składu chemicznego z zastosowaniem komputera. W obróbce plastycznej przedmiotem unowocześniania jest wdrażanie do produkcji seryjnej walcowania na zimno łopatek, sprężarek o zmienionym profilu metodą dającej wysoką jakość i oszczędność materiałową. W obróbce skrawaniem prowadzi się prace nad dalszym rozszerzeniem stosowania w produkcji sterowania programowego, a zwłaszcza



# KRAJOZNAWCZE Wędrownik WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

## CAMPING PO POLSKU

Gdzie się zjawie, w każdym zakątku Polski, mam brzydki zwyczaj podpatrywania turystów. Najlepszym obiektem do tego

procederu są biwaki. Bywam często w pewnym uroczym miejscu na Mazurach. Znam je od lat. Na moich oczach zostało „u-

turystyczne”. Ogrodzono częścią lasu na półwyspie nad dużym jeziorem. Oznakowano. Hura! Jest biwak, ten śliczny zakątek będzie służył ludziom do nabywania nadwątłych sił. Ze źródeł — krystalowa woda, grzyby — stoły wraz ze stołkami — grzybami wyrosły jak po deszczu. W poprzednich latach było tam przyjemnie. Obecnie ani dnia tam zdzierżyć się nie dało. Prawda jest, że pogoda nie rozpieszcza turystów ale na takie ryzyko prawdziwy turysta jest przygotowany. Za złą pogodę nikt nie powinien mieć się na otoczeniu.

Mieszkańcy przeszło dwudziestu namiotów znajdujących się tutaj są widocznie innego zdania. Dziewczyna jak lania, w kwiecistym kostiumie kąpielowym mimo pochmurnego nieba śmiało wchodzi do jeziora i coś czyni?

O zgrozo, moczy włosy, chłapie szampon i splukuje wprost w jezioro. Z mojego planu popluskania się w zatoczce nic nie wyszło — nie lubię piany splukanej z cudzych włosów. Pójdę więc na spacer ścieżką w las na poziomki. Po pięciu minutach jestem z powrotem. To nie spacer, to parada w szpalerze, jak to grzecznie ale dosadnie określić? Już wiem, w szpalerze „papierzaków”. Pytam więc po co stawiano budki? Jeszcze tylko lustracja innych samochodów. Maluch z Łodzi, drugi warszawski, jest Skoda z Wrocławia, duży Fiat z Piekca. Dość. Czy ci „PANSTWO” siedzący w elastycznych dresach pod zadaszeniami z folii rabiający drzewo na ognisko przyzniesione z szałni leśników i delektujący się olimpiadą na ekranach turystycznych telewizorów to turyści czy wandalę? Moje ulubione miejsce po prostu stało się międzywojewódzkim WC. O Roku Kultury Turystycznej czyż tak masz wyglądać? Sprawdzaj na innych biwakach. Rzeczywiście 30 km dalej, koło Giżycka, „zaliczam” dwa biwaki. Jaka ulga, diametralna różnica. Nawet papierek nie płami zieleni bujnej z racji deszczu trawy. Niestety rejestracje samochodów w większości zagraniczne. Czyż nie chcemy udowodnić, że poziom kultury europejskiej jest dla nas za wysoki. Wolę myśleć, że to tylko ja mam takiego pecha.

MA.

A-a

## Piechotę po relaks

Późne piątkowe popołudnie, nastroszone kłębiącymi się wokół chmurami, nie wroży dobrej pogody na nadchodzące dwa czerwcowe dni wolne od pracy. Wśród pasażerów oczekujących na opo-

wierzchową. Idziemy odurzeni zapachem sosnowej żywicy. Niebawem drogę przegradza nam rzeczka Jeleń. Odnajdujemy kładkę i przeprawiamy się na drugi brzeg. Wkraczamy na te-

mc wzgórze otoczone bagnami — rozlewiska Jelenia oraz rzeką Tanwią. Na wzgórzach widoczne są wały ziemne stanowiące pozostałość po wczesnośredniowiecznym grodzisku nieustalonego dotąd pochodzenia. W XVII i XVIII w. była tu cerkiew i klasztor bazylijanów zbudowany przez Tomasza Zamoyskiego, ale budowle zostały rozebrane i teraz rośnie tu tylko jodłowo-świerkowy las. W nastroju historycznej zadumy opuszczamy wzgórza zwane „Zamczyskiem” lub „Kościołkiem” i wracamy do Suśca na obiad zafundowany nam przez ZZ ZSMP. Po krótkim odpoczynku ruszamy znowu na trasę. Planujemy jechać do wieczora pokonać drogę z Suśca do Józefowa — 18 km. Opuściliśmy Susiec, mijamy Osewice i wchodzimy na szlak krajeński, rozciągający się od Rostoku do Suśca. Droga zaczyna się pięć kilometrów od Suśca, mijamy Osewice, Srodkowe i Puszczę Solską. Droga zaczyna się pięć kilometrów od Suśca, mijamy Osewice, Srodkowe i Puszczę Solską. Droga zaczyna się pięć kilometrów od Suśca, mijamy Osewice, Srodkowe i Puszczę Solską.

dok na położony w dole Józefów. Po drodze oglądamy pomnik partyzanta radzieckiego „Miszi Tatara”, który poległ w 1943 roku w obronie „Rzeczypospolitej Józefowskiej” i wraz z zapadającym zmierzkiem wchodzimy do Józefowa.

W bazie PTTK — komplet, trzeba szukać noclegu na kwatery prywatnych. Po krótkich poszukiwaniach znajdujemy nocleg w stodole na sianie u jednego z gościnnych gospodarzy z Józefowa. Udajemy się na zastulony wypocinek, sen przychodzi szybko, mamy przecież „w nogach” ponad 30 km i bardzo dużo wrażeń. Rano opuszczamy Józefów i przez Tarnówkę docieramy do Górecka Kościelnego. Pięknie położona na polanie w Puszczy Solskiej wieś obfituje w zabytki budownictwa sakralnego. Oglądamy modrzewiową kapliczkę stojącą w otoczeniu kłusostanów, oraz drewnianą kapliczkę na wodzie z końca XVIII wieku.

Wędrujemy przez malowniczy krajobraz rezerwatu Szum. Ścieżką wśród wspaniałych wysokich jodeł, świerków i sosen docieramy do Górecka Starego. Kończy się rajd i kończy się dobra pogoda, w strugach deszczu docieramy do stacji kolejowej w Krasnobrodzie. Miarowy stukot kół pociągu przypomina, że jutro trzeba wracać do pracy. Był to bardzo udany rajd pieszy, zorganizowany przez koło PTTK wspólnie z kołem ZSMP działające przy dziale przetwarzania informacji. Wiele wysiłku w organizację imprezy włożyła kol. Teresa Holak, a sprawnie poprowadziła rajd p. Barbara Skwara i właśnie im jesteśmy bardzo wdzięczni za tak wspaniałą imprezę.



niony pociąg do Bełżca, 13-osobowa grupa pracowników naszego zakładu wyruszająca na „zielony roztoczański szlak”. Po kilkunastu minutach oczekiwania, na peron wjeżdża pociąg. Pośpiesznie ładujemy nasze plecaki do wagonu i odjeżdż. Rytmiczny stukot kół łagodzi napięcie towarzyszące początkom wszystkich wypraw — nawet tak krótkich jak nasza. Susiec wita nas krystalowo czystym powietrzem, pachnącym sosną i wilgocią deszczu, który właśnie przestał padać. Zarzucamy plecaki na plecy i ruszamy na poszukiwanie bazy PTTK, gdzie mamy zarezerwowany nocleg. Pani Basia, pilot całej 13-osobowej grupy prowadzi nas w kierunku „Morskiego Oka” gdzie zawsze organizowana była baza PTTK, i tym razem znajdujemy ją na starym miejscu. Szybko rozgaszczamy się w namiotach, mamy własne łóżka, dach nad głową — czujemy się bezpiecznie. Po kolacji zbieramy się wszyscy w jednym namiocie, cicho dźwięczy gitara — płyną nastrojowe turystyczne pieśni, jest swojsko, radośnie, przyjemnie — prawie rodzinnie. Ale robi się późno — czas na spocznęk.



Wraz ze świtem budzą nas głośno bębniące o brezent namiotu krople gwałtownego deszczu. Jeśli deszcz nie przestanie padać strach pomyśleć o będzie na trasie brr... Przekładamy się na „drugą bok”, można uciąć sobie jeszcze drzemkę. Budzi nas gwar gąszczący na placu w plikę młodzieży — trochę zaspaliśmy ale po deszczu ani śladu. Robimy pośpiesznie turystyczne śniadania i ruszamy na szlak. Pokonujemy kilkanaście metrów asfaltowej drogi prowadzącej z Suśca do Zwierzchni i skręcamy w sosnowy las, porastający piaszczystą

ren ścisłego rezerwatu „Nad Tanwią” — jest już kalendaryzowe lato, a na Rostoku króluje jeszcze opóźniona wiosna. Cała okolica tonie w świeżej wiosennej zieleni. Mijamy wieś Rybnica i pesuwając się wzdłuż Potoku Łosinieckiego docieramy do rzeki Tanwi. Z daleka już słychać szum wodospadów. Płynąca tu wartko rzeka tworzy na dnie progi skalne, a przelewająca się przez nie woda pieni się i szumi donośnie. Wodospady te nazywa się szumami lub „szypotami”. Idziemy wzdłuż Tanwi, rzeka tu w okolicach wsi Rebiżany tworzy 24 wodospady. Opuściliśmy dolinę Tanwi i idziemy piaszczystym wzgórzem porośniętym sosnowym lasem w kierunku, gdzie spodziewamy się znaleźć ujście rzeczki Jeleń do Tanwi. Po prawie godzinny marszu docieramy do przepięknego uroczyska z olchami i roślinnością bagienną. Jest to miejsce, gdzie Jeleń wpada do Tanwi. Przechodzimy przez zwalone drzewo na Jeleniu i wspina się na stro-

ny szlak. W tej enklawie zieleni zaskakuje nas ruiny starej budowli, która w 1864 roku produkowała 5,5 tys. ton papieru i zatrudniała 47 robotników z pobliskiej osady ordynackiej — Hamerni. Idziemy wzdłuż Sopotu, zarośniętym pierwotnym lasem mieszanym, którego drzewostan przypomina tatarski dolny regiel. Zbliżamy się do Józefowa, mijamy kamieniołomy intensywnie eksploatowane w XVI w. a i teraz pracujące na potrzeby drogowców i budowlanych — docieramy na skraj lasu. Przed nami rozciąga się wi-

## LEGENDY LUBELSKIE

W XIII wieku Polskę nękały największe najazdy tatarskie. Skończony wojownicy zapędzali się daleko w głąb kraju, rabowali miasta, mordowali bądź uprowadzali ludność a pogorzeliska znaczyły miejsca ich pobytu. Lublin należał do miast leżących na szlaku najczęstszych najazdów. Pewnego razu do grodu lubelskiego doszła wieść o pojawieniu się Tatarów. Mieszkańcy gotowali się do obrony umacniając wały i palisady, pogłębiając fosy. Zapal z jakim szykowano się do obrony rósł proporcjonalnie do dechodzących wieści o okrucieństwach tatarskich. Zbiegowie uciekali do Lublina i opowiadali co widzieli a słuchających ogarniała groza i gorliwiej szykowali się do obrony. Aż nadszedł ranek gdy wartownik czuwający na wieży kasztelu ujrzał chmurne dziwnie poubieranych jeźdźców na małych ruchliwych konikach. Z ust jego wyrwał się przeraźliwy krzyk „Tatarzy”. Lęk ogarnął mieszkańców Lublina. Wszyscy natychmiast stanęli na wyznaczonych pozycjach i oczekiwali ataku wroga.

Tętent zbliżał się do grodu a z gdań atakujących wzbili się w niebo przeraźliwy krzyk. Lublinianie ceniłi ich na każdego z nich przypada więcej niż dziesięciu wrogów. Za palisadą jeden z wojów trzęsł odpowiedzią zaleknionym ich siła jest w męstwie. A nie ilości. Otrzymało to panikarzy ale nie było czasu na dalsze dyskusje bo oto grad strzał posypał się na palisadę. Obiegani z baszt i spod palisady

odpowiedzieli tym samym. Ponadto przygotowano gorącą wodę i smołę. Tatarzy zatrzymali się, jakby zawahali, ale trwało to moment bo zaraz szeregi ich rozstąpiły się i na gród gnał tłum ludzi z pochodniami nasyconymi smołą, których zadaniem było podpalenie palisady. Szmer grozy przebiegł szeregi obleganych bowiem w podpaleniach rozpoznali jeńców z okolicznych osad, których Tatarzy zabijali w razie cofnięcia się, a gdy szli na przód ginęli przeważnie z rąk swoich braci. Sprytny dowódca grodu ten moment wykorzystał na kontratak. Otworzono bramy kasztelu i wojowie mijając biegnących z pochodnia-

wą ale zdawał sobie sprawę z beznadziejności sytuacji i wreszcie zgodził się.

O północy Jagna z grupką obrońców korytarzami, podziemnymi wyszła poza gród, a następnie sama udała się do obozu tatarskiego. Wartownicy złapali ją i zaprowadzili do chana zgodnie z jej życzeniem. Chan miał naradę ze swoimi dowódcami. Kazał Jagnę wprowadzić do namiotu. Jagna stanęła oko w oko z tym, który spowodował tragedię jej i całego miasta. Zapytał chan po co przyszła. Wówczas odrzekła iż po to by zemścić się na tych — którzy są sprawcami jej nie-

## JAK JAGNA OCAŁIŁA LUBLIN

mi wpadli na wojska tatarskie. Poszły w ruch miecze i topory. Walczono zaciekle z przeważającym liczebnie napastnikiem. Wielu padało pod ciośami tatarskimi — należało wrócić do grodu by uchronić się od okradzenia. Ci co nie zginęli pospieszyli do bram by skryć się za palisadą.

Na pobojuwisku leżały trupy lubelskich wojów i skończonych napastników. Zginął dowódca drużyny Radosław i jego teść Mściwój. Jagna — żona Radosława oplakiwała męża i ojca. Ale gdy też zabrakło zapalała chęcią zemsty. Poszła do dowódcy grodu i przedstawiła swój plan. Dowódca kręcił gło-

szczęścia. Chan zapytał Jagnę: kłót to jest? To ci wśród których mieszkam — rzekła — oni wyrządzili wiele krzywdy mnie i mojej rodzinie. Czego żądasz? — padło pytanie, na co odpowiedziała aby pomógł jej krzywdy. Jak mamy to zrobić? Zdziwił się chan, a czy jego przenikliwość wpatrywały się w jej twarz. Jagna odrzekła: pokażę wam tajny korytarz którym niepostrzeżenie wejdziesz do miasta, zabierzecie skarby i ukarzecie moich krzywdzicieli. Mówiąc to starała się panować nad swoim głosem by niczym nie zdradziła się iż knuje podstęp. Chan zapytał czy zna takie przejście. Przecież nim przyszedł —

odrzekła Jagna. Chan skinął na wartownika, a ten wyprowadził ją z namiotu i kazał ucieść pod drzewem. Narada w namiocie przeciągała się. Jagna zaczęła wątpić czy plan ułożyła dobry i narastał w jej sercu coraz większy niepokój. Wreszcie wezwano ją do namiotu. Chan oznajmił, że zgadza się na jej propozycję ale jeśli okaże się, że kłamie zginie w strasznych mękach. Jeszcze tej nocy północny do miasta — odparła spuszczać oczy, by ukryć w nich radość. Wszyscy wodzowie spojrzeli na nią zaskoczeni a z oczu ich wyzierała chciwość.

Jagna poprowadziła całą starszyznę do lochu, którego wlot znajdował się w gęstych krzakach. Gdy wszyscy za Jagną weszli i słysząc łuczycami doszli do sali utworzonej z rozszerzającego się korytarza, z której było tylko jedno wyjście wówczas zaczęli lublinianie zasypali je błyskawicznie. Odwrotu nie było. Zginęła starszyzna tatarska a z niemi Jagna. Jaka śmierć przypadała jej w udziale nikt nigdy się nie dowiedział. Następnego ranka gdy wzeszło słońce oczom czuwających obrońców ukazał się widok cieszący ich serca. Tatarzy stracili dowódców w popłochu opuszczali oboz i uciekali tam skąd przyszli. Gród został uratowany. Przez pokolenia przetrwała pamięć wśród ludzi o bohaterstwie Jagny, która uratowała Lublin.

J. K.



# Wiadomości Z miasta

## Koszmarne sąsiedztwo

Pewnego razu zostałam zaproszona do mieszkania przy ulicy Sławińskiego numeru mieszkalnym nie podam. Wybrałam się do znajomych ludzi w sobotę wieczorem. Czasu miałam sporo, idąc spacerkiem przez ciche spokojne miasto, zastanawiałam się w jakim celu zostałam zaproszona. Gdy dochodziłam do bramy tuż obok Świdniczki, z błęgiego gąsioru wyrwał mnie jakiś nieidentyfikowany huk, nie zastanawiałam się długo nad źródłem hałasu, szybko minęłam bramę udając się pod wskazany adres. Otworzył mi drzwi pan domu, jakas krótka zdawkowa rozmowa. Przede mną zjawiała się herbatka, wszystko na pozór w porządku, czułam jednak dziwny wewnętrzny niepokój, na początku myślałam, że to chyba niepewność z jaką przestąpiłam ten próg, ostatecznie nie wiedziałam co ci ludzie ode mnie chcą. Na dodatek pani domu zapytała mnie jak się czuję, nieśmiało wyjąkałam, że właściwie to chyba dobrze, gdyby nie to dziwne wewnętrzne drżenie, ale nie wytrzymałam i zapytałam czy nie mała jakaś pomyłka co do mojej osoby i po co oni mnie właściwie zaprosili. Wówczas gospodarz domu z czarującym uśmiechem powiedział, że chcieli z żoną abym trochę u nich pomieszkała. Bo widzi pani ciągnął dalej — w ostatnim „Głosie” tak ładnie napisałaś w artykule pt. „Czym jest nasz dom”, że dom jest przyczółkiem życia osobistego, azytem spokoju i odpoczynku. I jak się pani to zastanawia podoba? Pojęłam wszystko błyskawicznie, co prawda ucieciała niepewność co do celu wizyty, lecz dziwny niepokój nie ustąpił. Rozumiałam, że to drżenie spowodowane jest niezwykle głośną hałującą muzyką. Zagadka została rozwiązana, znajdowałam się w mieszkaniu mieszczącym się nad „Świdniczanką”. Moi goście znajomi zaczęli opowiadać ciekawostki, która im właśnie udało się przytrafić. Tej muzyki, jakichś awantur do późna w nocy nie są w stanie już dłużej przetrzeć.

Proszę pani, mówić rozstrzęsionym głosem właściciel nieszczęsnego mieszkania, jeżeli nawet w restauracji nie bawia się przy muzyce, to jak długo można znosić awanturujących się przed łóżkiem do późnych godzin nocnych pijaków. Śpiewy na prze-

mian z krzykami żon poszukujących w lokalu mężów, płaczące dzieci, które czasami mamusię w poszukiwaniu „dobrych tatusiów” zabierają ze sobą. Jak tu można spokojnie żyć?

Gdy rozmawialiśmy o tym ile już czasu występują do władz miasta o skrócenie czasu zabaw, przyciszenie kolumn — w pokoju zrobiło się gorąco. Zaproponowałam uchylenie okna. Okazało się wówczas, że rozmowa jest prawie niemożliwa. W Świdnicach też przecież uchyłono okna, huk, wrzask, bełkot śpiewającego, po kilku minutach nie można było tego wytrzymać — koszmarnie.

Przesiedziałam długo, co prawda obowiązują ponoć jakieś obostrzenia i zabawa powinna trwać tylko do godziny 22,00 ale i tym razem przetrzymałam się do 23,00. Później głośno rozmowy rozchodzących się gości, pijackie śpiewy, po 24,00 zrobiło się cicho. Byłam zdenerwowana, dręczyły mnie mieszane uczucia — przecież ludzie gdzieś się muszą bawić to prawda, ale tu na górze mieszka się przecież stale. Jak długo można wytrzymać coś takiego. Gospodyni przerwała moje myśli tłumacząc mi, że z jej nerwów pozostały już strzepki, byle czego płacze, ostatnio odwiedziła nawet lekarza, lyka prosił lecz to nic nie pomaga, bo jak zacząć te głosniki rzyćć to ona dostaje szału. Wiem, że interesy mieszkańców i bawiących muszą być jakoś rozwiązane i to jak najprędzej. Goście bawią się od czasu do czasu idąc później do własnych cichych domów a nieszczęśliwi mieszkańcy znad Świdniczki muszą w swych domach cierpieć katusze. Czy muzyka musi być tak głośna?, przecież to nie jest nikomu potrzebne, nawet bawiącym się. Mnie osobiście bardzo przeszkadza gdy w czasie tańca nie mogę zamienić parę słów ze swoim partnerem. Zdejść sobie sprawę, że ryk wzmocniaczy zagłusza wszelkie fałsze i braki muzykujących lecz nie tędy droga. Rozmyślając o tym problemie przypomniałam sobie, że przechodząc kiedyś w Lublinie obok restauracji w których odbywały się dancingi nigdy bym się nie domyśliła, że tam ludzie bawią się gdyby nie widok w oknie tańczących.

(Dokończenie na str. 6)

## Pierwszy dzwonek

Kiedy ten numer gazety dotrze do rąk czytelników uczniowie szkół podstawowych będą mieli już prawdopodobnie za sobą inaugurację roku szkolnego 1980/81. Do tej chwili środowisko szkolne przygotowywało się praktycznie już od następnego dnia po ostatnim dzwonku w poprzednim roku szkolnym. O tym jak te przygotowania przebiegały w środowisku świdnickim oraz innych aktualnych problemach szkolnictwa rozmawiam z inspektorem Wydziału Oświaty i Wychowania UM w Świdniku, mgr inż. Feliksem Chojnacką.

**Wypoczynek wakacyjny na finiszu.** Dzieci i młodzież chociaż wciąż jeszcze odpoczywają już za kilka dni zapętnią szkolne sale. Czy szkoły są już przygotowane na ich przyjęcie?

W zasadzie tak, chociaż przez te kilka dni, które pozostały do rozpoczęcia roku będą trwały w szkołach ostatnie porządki. Jednak baza lokalowa to nie wszystko co musimy zabezpieczyć do właściwej realizacji programu.

Nowy rok szkolny będzie kolejnym we wdrażaniu programu reformy edukacji narodowej. To się wiąże ze stworzeniem jak najlepszych warunków organizacyjnych i kadrowych niezbędnych właściwemu przeprowadzeniu reformy. Musimy zapewnić przede wszystkim odpowiednio wysoki poziom realizacji programu nauczania klasy trzeciej w dziesięcioletniej szkole średniej. Nie mniej ważna jest praca dydaktyczno-wychowawcza nad dziećmi 6-letnimi, gdyż osiągnięcie

dojrzałości szkolnej gwarantuje im dobry start. Od kilku lat mamy rozwiązany problem w Świdniku opieki nad sześciolatkami.

Właściwie jedynym poważnym utrudnieniem w realizacji coraz bardziej ambitnych programów nauczania jest w Świdniku bardzo szczupła baza lokalowa. Praktycznie we wszystkich szkołach podstawowych współczynnik zmianowości jest bardzo bliski 3 a co to oznacza nie muszę tłumaczyć.

W osiedlu Adamów na budowie szkoły od kilku miesięcy widać dźwig. Czy to oznacza, że w tej inwestycji coś drgnęło?

Nareszcie i to bardzo obiecująco. W tym roku na tej budowie w ciągu pierwszych sześciu miesięcy przerób wyniósł ponad 5 mln zł.

Generalnie wykonawca jakim jest Kombinat Budowlany w Lublinie zobowiązał się przerobić w tym roku około 5 mln zł

## Plenum KM PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

rynek krajowy i na eksport w zasadzie wykonano przy zachowaniu prawidłowych relacji ekonomicznych, chociaż trzeba podkreślić, że nie obyło się bez trudności. Przyrost produkcji ukształtowany w całości na drodze podniesienia wydajności pracy, ale przekroczono w tym okresie zatrudnienie (100,8 proc.).

W Spółdzielni Pracy Dzierżawo-Włókienniczej im. M. Fornalskiej zadania planowe zrealizowano przy znacznym przekroczeniu planowanego zatrudnienia co wiązało się z rozszerzeniem produkcji eksportowej. W okresie pierwszego półrocza wystąpiły poważne braki surowcowe a zabezpieczenie planów produkcyjnych na określony asortyment i zawarte umowy wynosiło załadowa 60 proc. z przysiałów dzierżawo centralnie. Trzeba było w związku z tym dokonywać zmian asortymentowych, kolorystycznych co w konsekwencji miało wpływ na terminowe wywiązywanie się z zawartych umów.

Ogółem w przemyśle zaawansowanie planu rocznego na koniec miesiąca czerwca wynosiło 50,5 proc.

W inwestycjach i budownictwie mieszkaniowym zaawanso-

wanie planu rocznego za 6 miesięcy br. wyniosło 48,5 proc. a nakłady na zakup maszyn i urządzeń wykonano w 57,4 proc. Efektami br. w budownictwie mieszkaniowym spółdzielczym i zakładów pracy ma być ogółem 290 mieszkań. Dotychczas przygotowane są do oddania dwa budynki o 65 mieszkańach a w stanie surowym ma być oddanych 54 mieszkań.

Podczas dyskusji wskazano, że osiągnięte w I półroczu stan zaawansowania wykonawstwa zadań inwestycyjnych a zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym jest nie w pełni zadowalający pomimo wykonania z nadwyżką planu finansowego. Załamanie rytmiki i niekompleksowość w realizacji budownictwa mieszkaniowego w I półroczu stwarza określone napięcia i spóźnienie robót w okresie jesienno-zimowym.

W podjętej Uchwale Plenum KM PZPR zobowiązano Egzekutywę KM, Naczelnicą Miasta do podjęcia działań gwarantujących pełne wykonanie w bieżącym roku planu budownictwa mieszkaniowego, inwestycji jak: szkoła podstawowa w Adamowie, śleci ci co i drugiej studni głębinowej dla poprawy zaopatrzenia w wodę.

ponad limit. To wszystko pozwala mieć nadzieję, że termin oddania szkoły ustalony na lipiec 1982 r. będzie dotrzymany. Chcę tu od razu zastrzec, że nowa szkoła nie rozwiąże problemu deficytu izb lekcyjnych a tylko go złagodzi. Widzimy potrzebę wprowadzenia do planu następnego pięcioletki budowę następnej szkoły.

— Wróćmy jednak do spraw bieżących. Jaki zakres prac objęły remonty świdnickich szkół w tym roku?

Ogółem wydatkowano na nie 1,5 mln zł. Wykonywano przede wszystkim renowację powierzchni malowanych a w niektórych pracach malarskich poszerzono również o roboty budowlane. Przewidywane były również naprawy niektórych dachów ale ze względu na niesprzyjającą w lipcu pogodę będzie można to wykonać dopiero teraz. Równolegle z remontami szkół były odnawiane przedszkola. W nich również ekipy remontowe zakończyły swoją działalność. Reasumując, wszystkie placówki oświatowe w mieście są praktycznie gotowe już na przyjęcie dzieci i młodzieży w nowym roku szkolnym.

— Czy w zaopatrzeniu w podręczniki sytuacja jest tak sama dobra?

Powszechnie znane trudności wydawnicze związane głównie z deficytem papieru powodują w tej dziedzinie pewne utrudnienia. Jednakże wszyscy uczniowie podręczniki otrzymają. W klasach 1-3 będą to przede wszystkim podręczniki nowe, natomiast uczniowie klas starszych będą w 50 proc. zaopatrzeni w książki używane. Na bieżąco jesteśmy zorientowani jakich podręczników brakuje i w miarę posiadanych możliwości staramy się je sprostować.

— Jedną z funkcji opiekuńczych jakie spełnia szkoła jest umożliwienie korzystania dzieciom ze stołówek. Które dzieci mogą liczyć na obiady w szkole?

Pierwszeństwo mają uczniowie z poza Świdnika a w następnej kolejności dzieci rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Poza tymi ze stołówek korzystając będą jak co roku uczniowie najmłodszych klas.

Praktycznie to wygląda tak, że wszyscy uczniowie, którzy wyrażają chęć korzystania z obiadów mają to umożliwione.

(Dokończenie na str. 6)

## NAJLEPSZY FELIETON

Ostatnio na łamach wielu czasopism pojawiają się głosy — jak pijani po wypicie, że kultura nam jakby tyje!

No, może nie sama kultura, ale choćby jej twórcy, animatorzy. Spotyka się ich przynajmniej dziesiątkami lat wdrapujących się nieuchronnie na krzyż, trącających przy okazji bujny płos z czaszek wraz z tak potrzebnym animuszem.

Co gorsze, znikąd nie słychać młodości. Śpiewu: „...tu idzie młodość!”. Może młodość ma łódź?

2.

Tradycyjnie młodość górną i smutną chadza własnymi ścieżkami. Ta dzisiejsza jest dobrze zdziwna: choćby wiejskim małym i nieświeżym — za waluty wymienialne także! Lecz młodzi nie garną się zbyt

do kultury — przynajmniej drzwiami i oknami...

Nie chcą w niej robić bo i dochód — bez przesady, a społeczeństwo patrzy i wymaga — stąd do podpadki jeden krok! Wystarczy komuś odmówić nagłośnienia, zaś do jednej saliki klubowej upuścić zebrane seniorów, dodać do kompletu wędka, okraść całość posiedzeniem plenarnym działkowiczów ogro-

du „Kalafior” i... Pamela żegna! — radości będzie co niemara!

3.

Młodzi więc wolą zatapiać się na etacie agrotechniki, specjalisty w zakresie hodowli bukatów, technika dentystycznego itd. Inżynierami też bywają — bo to żaden wstyd! Kto ma więc robić tę nieszczęsną kulturę?

By osiągnąć efekt polemiczny wypuścimy takie uogólnienie: łysa kadra — zła kadra...

Ale łatwo przekonać się, że młoda kadra też jest niewiele lepsza. Dlatego rutyna wciąż „dokłada” na prostej długim włosom (czytaj gęstym...) i tzw. młodzieńczości.

Szukanie ludzi do pracy w kulturze często przypomina selekcję osusianych śliwek... tych z dowiecu oczyścić!

4.

A były jaskółki, co wróżyły

Jedynym urozmaicheniem może być jej przyswajanie za pomocą „setek” lub „pięćdziesiątek”!

Koneserom pozostaje jeszcze mustardówka lub bezpośredni kontakt z półlitrowką.

6.

Niektórzy specje od podawania papki kulturalnej stworzyli model bliski wymowom obrazowi „Ślepcy” P. Brenghela.

## GDY ŁYSIEJE KULTURA

wiosnę — choćby warszawska dyskoteka dla... czterdziestolatków! Wprawdzie stoletnia hybryda kulturalna przypominała naukę jazdy na wrotkach grubo po sześćdziesiątce, ale...

Co ucale nie oznacza, że starcom należy aplikować wyłącznie podglądanie Zuzanny w kąpiel!

5.

Brak wyboru stawia nas często w sytuacji tego, co może do stać tylko czystą...

Oni jednak nas nie prowadzą, ale... wodzą i to za nos! Stąd głos epigonów kultury amatorskiej jakby cięszy, a krzepcy zawodowcy ze spokojem podrzymują dobre samopoczucie dzięki rosnącym kontom.

Tutaj panie Krzysiu ochotnicza straż z sikawkami na wierzchu, dziewczynki z kółka rytmicznego — prawie bez niczego, a potem dzieci w strojach ludo-

wych z kwiatami... dla władz! I gra...

7.

Łysiejacej kulturze nie pomagają najlepsze treści i peruczki. Przecież wosłów też wysycha! mózgowia oraz inwencji nie zapobiegają... Potrzeba młodej krwi bez dodatków w postaci rutyny, sztamper, cwanactwa.

Nie biadolić, smutasić siebie i bliźnich w oczekiwaniu na wskawki. Świat się kręci mimo, że petrodolarowi szejkowie podnoszą cenę baryłek ropy, stąd i my musimy bez względu na trudności kręcić bez zgrzytów tę kulturalną karuzelę!

A tysiącach animatorów można wykorzystać stawiając w tzw. bramce — wzbudzą szacunek dla kultury.

I jeszcze jedno. Na ogół łysi (kaowcy też!) mniej gędzą, ile to mają na swojej biednej głowie!

Kulturysta



## Koszmarne sąsiedztwo

(Dokończenie ze str. 5)

czących par. A więc okazuje się, że można bawić się przy cichszej muzyce.

Proponuję te wszystkie aspekty sprawy wziąć pod uwagę kierownictwu lokalu.

O tym, że nad Świdniczką mieszkają ludzie muszą pamiętać wszyscy, kierownictwo restauracji i bawiący się. Przypuszczam, że opisane fakty nie dotyczą tylko Świdniczanki, podobne problemy mają mieszkańcy,

którym przypadło żyć w sąsiedztwie innych placówek rozrywkowych. Najwyższy czas by wszyscy, kierownictwo lokalu i odpowiedzialne za miasto władze podjęły totalną walkę z opisanymi wypadkami.

Chciałam tylko dodać, że placówki gastronomiczne zgrupowane w spółdzielczości mają nie tylko obowiązek „zadowolenia” swoich klientów lecz również ich wychowywania.

I.W.

## Pierwszy dzwonek

(Dokończenie ze str. 5)

— Panuje opinia, że w świdnickich szkołach występują trudności z zapewnieniem uczniom właściwej opieki zdrowotnej. Czy w nowym roku coś się w tym względzie zmieni?

Rzeczywiście są takie trudności i staramy się je na bieżąco pokonywać. Uzależnione jest to jednak w małym stopniu od władz oświatowych. ZOZ zwiększył wprawdzie ilość godzin pra-

cy personelu medycznego w szkołach ale pozytywne skutki tego są mało zauważalne, gdyż ten czas nie jest efektywnie wykorzystywany. W każdym razie będziemy podejmować różne przedsięwzięcia aby sytuację w zakresie opieki lekarsko-higienicznej poprawić.

Życzę świdnickiej oświacie pokonania wszelkich trudności a uczniom samych piątek dziękuję za rozmowę.

ra.

## Dwutysięczny lipiec nad Wisłą

Marzy mi się 22 lipca dwutysięcznego roku: defilujące Wisła, barki i stateczki białej floty, nad brzegami — rybackie staniace, w których łapać się będzie na wędkę dorodne pstragi, plaże — pełne amatorów kąpieli.

A więc za dwadzieścia lat, jak dobrze pójdzie. Wszystko przecież w naszych rękach, tak możemy fetować lipcowe święto nad Wisłą, od Baraniej Góry począwszy, a na Gdańsku kończąc!

Lipcowy prezent dwutysięcznego roku to w pełni zagospodarowana Wisła, na niej kaskady, takie nasze mini-Niagary, stopnie wodne, przystanki, porty, hydroelektrownie... Tyle z grubsza jeśli chodzi o wymiar transportowo-gospodarczy naszej największej z rzek. Można by na ten temat szczegółowiej i obszerniej, ale nie chcemy dziś karmić ani megawatami, jakie będą instalowane w nadwiślańskich elektrowniach, ani zdolnością przeładunkową wiślanych portów.

Proponuję inny punkt widzenia, bardziej relaksowy i na czasie: co Wisła da turystyce? Rąbka tajemnicy uchylają tu „Wstępne kierunki rozwoju zagospodarowania turystycznego dorzecza Wisły” opracowane przez Instytut Turystyki w ramach „Programu Wisła”. Otóż wiele nowych zbiorników, które powstaną na Wiśle i jej dopływach, stwarza szansę „odkrycia” w ich sąsiedztwie wielu atrakcyjnych terenów o powierzchni blisko 6,5 tysiąca kilometrów kwadratowych. Przeszło 400 (z siedmiuset planowanych do budowy) zbiorników można będzie wykorzystywać do celów rekreacyjnych i wypoczynkowych. Ponad 80 tysięcy mieszkańców miast w województwach byłogłoskim i toruńskim będzie mogło jednocześnie przebywać na weekendach w rejonie zbiorników Ciechocinek, Solec Kujawski i Grudziądz. Z Lubelskiego przynajmniej 100 tysięcy osób skorzysta z terenów wypoczynku w pobliżu zbiorników w Piotrowinie i Puławach; z kolei wokół zbiorników Czchów i Nowy Korczyn powstaną atrakcyjne tereny dla mieszkańców Tarnowa.

Kaskada Wisły środkowej — ze stopniami wodnymi w Czersku, Karczewie i dwoma w obrębie stolicy — stworzy znakomite warunki do uprawiania sportów wodnych. Mieszkańcom Warszawy przybędzie w tym rejonie prawie 100 ośrodków wypoczynku świątecznego, 20 stanic wodnych i wędkarskich, 150 klubów spor-

towych na wodzie, 20 baz do obsługi indywidualnego turysty, prawie 40 wsi o charakterze letniskowym.

700-kilometrowy szlak wiślany, zwłaszcza w środkowym i dolnym biegu rzeki, będziemy mogli podziwiać płynąc łodziami lub korzystając z regularnych rejsów pasażerskich białej floty. Regulacja umożliwi podjęcie przewozów na długich trasach (realne jest np. uruchomienie połączenia Warszawa—Gdańsk) oraz organizowanie dwutysięcznych wczasów na wodzie.

Plan zagospodarowania turystycznego dorzecza Wisły obejmuje 68 proc. powierzchni kraju. Stwarza to szanse wypoczynku w dorzeczu Wisły dla 2,5 miliona osób latem i 800 tysięcy zimą. Oblicza się, że aby obsłużyć cały ruch turystyczny w tym rejonie, konieczne będzie stworzenie 2,7 mln nowych miejsc noclegowych, campingów i zakładów przydrożnych. Będą na nie przeznaczane, po niezbędnych adaptacjach, budynki zaplecza socjalnego załóg pracujących przy różnych inwestycjach hydrotechnicznych.

Wisła doczeka się również własnego pomnika, zapada bowiem decyzja o stworzeniu jej muzeum. Siedziba: XIX-wieczny budynek dawnej Fabryki Gazomierzy w Teczewie. Będzie to pierwsza placówka muzeu w tym mieście i pierwsza w Polsce poświęcona naszej największej rzecce; zarazem trzecia w Europie, swoje muzea mają już bowiem Dunaj i Łaba. Patron teczewskiego muzeum — Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku — ma już dla swego podopiecznego coś „na zarybek”. Jest to 20-tonowy ładunek wyłowiony z XV-wiecznego wraku statku towarowego. Są w nim plasty miedzi, żelazo, kępki do beczek, żywica i smoła, wielowieczne pozycje dawnego polskiego eksportu. Na wolnym powietrzu, przed Muzeum Wisły staną unikalne już łodzie i statki, które przez wiele lat spływały w dół rzeki transportując różnorodne towary. Otwarcie placówki nastąpi przypuszczalnie za siedem lat. Będzie się w niej wówczas wyświetlać regularnie kroniki filmowe o pracach nad zagospodarowywaniem Wisły aż po rok dwutysięczny, zostawiając przyszłym pokoleniom zapiski z tej — na miarę historii — inwestycji.

Wiesława Laskowska

## Ważna budowa

Szkoła Podstawowa nr 4 obecnie przedstawia się jeszcze jako duży plac budowy. Realizacja tej inwestycji jest przedmiotem szczególnej uwagi władz administracyjno-politycznych miasta jak

Już z daleka widać dźwig, górujący nad niską zabudową dzielnicy Adampol.

— Właściwie zaczęło się coś dziać na tej budowie od chwili postawienia dźwigu — mówi mgr

nich z płyt betonowych obok których widać głębokie wykopy. Ale oto podchodzi do nas mistrz na tej budowie Józef Węgrzyn (jak usłyszałem wcześniej jednego z najlepszych fachowców w Kombinacie Budowlanym), którego proszę o przedstawienie aktualnego stanu zaawansowania robot.

— Całość składa się z oddzielnych budynków połączonych łącznikami. W skład kompleksu wchodzi: przedszkole, pawilon światowo-żywnościowy, budynek ośmiu klasopracowni specjalistycznych, budynek dydaktyczny (z sal lekcyjnych), pawilon z dwiema salami gimnastycznymi wyposażony w odpowiednie zaplecze sanitarne.

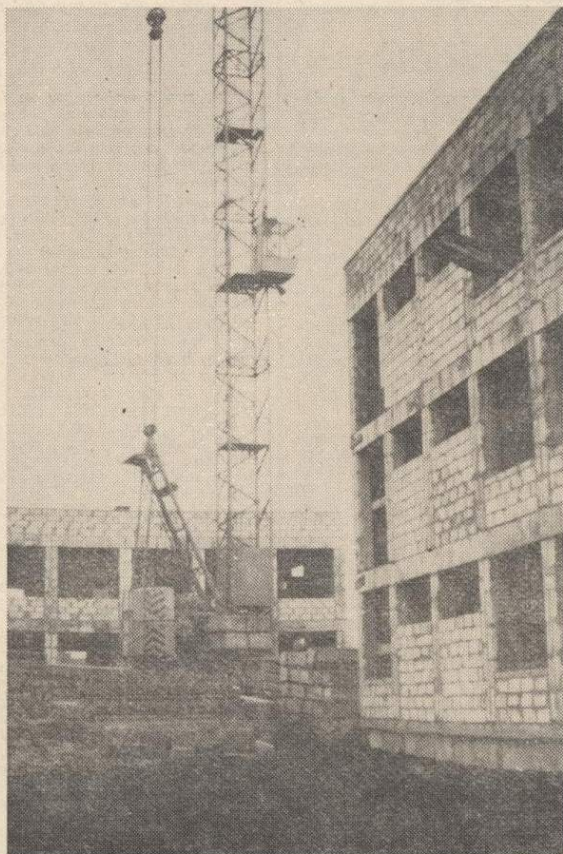
Aktualnie budynek przedszkolny zrealizowany jest w stanie surowym. W trakcie wykonywania znajduje się instalacja centralnego ogrzewania. Zakończono również wznoszenie do stanu surowego budynków oświatowo-żywnościowych i specjalistycznych.

Obiekt dydaktyczny znajduje się w znacznym zaawansowaniu realizacji. Przygotowane mamy już wykopy pod budowę sal gimnastycznych.

Pytam p. Węgrzyn czy występują jakieś szczególne utrudnienia np. związane z brakiem materiałów.

— Specjalnych trudności nie ma — mówi — a jeżeli nawet wystąpią rzecz w tym aby się pokonać. Nie można przecież tego rozkładać ręką.

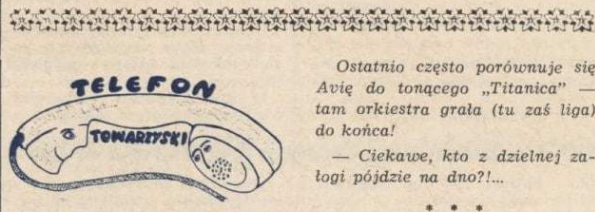
Na tym kończę rozmowę z mistrzem, gdyż koniec przerwy wyspieszy się aby dopilnować wyładunku materiałów. Krótka była rozmowa i właściwie o niczym ale sposób w jaki mówię o tej budowie przekonał mnie, że termin zostanie dotrzymany.



też jego mieszkańców. Sytuacja lokalowa świdnickich szkół jest powszechnie znana i terminowa (tzn. w dwa lata po ustaleniu pierwszego terminu) przekazanie szkół jest konieczne. Na teren realizacji tej inwestycji wybrałem się w towarzystwie Marii Strzałkowskiej — dyrektora Miejskiego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Świdniku.

Strzałkowska — być może nie przedstawia się ta budowa nawet teraz zbyt imponująco ale nas już to co jest bardzo cieszy. Teraz wierzymy, że Świdnik narzeczcie tę szkołę otrzyma.

Przechodzimy przez kilka wykopów, kilka pryzm i oto jesteśmy na placu budowy. Jak na razie trudno wyobrazić sobie ostateczny kształt tej placówki. Stoi kilka budynków zmontowa-



Ostatnio często porównuje się Awię do tonącego „Titanica” — tam orkiestra grała (tu zaś liga) do końca!

— Ciekawe, kto z dzielnej załogi pójdzie na dno?!...

\*\*\*

Psy szczekają — kultura drzemie dalej!

\*\*\*

Niektóre miasta ponoć mają zafundować sobie elektronicznych dozorców. Czy to poprawi czystość miast? — pytamy.

— Nie! Głównie chodzi o to, że elektroniczny dozorca będzie „ciągnął” tylko prąd, a nie... wodę!

\*\*\*

Ze źródeł nieźle poinformowanych wiemy, że Franciszków nie otrzyma pomników, a tym bardziej fontanny...

— Przynajmniej byłoby na co popatrzeć!

podłuchał: (zk)



Przebieg realizacji inwestycji będziemy śledzić na bieżąco, a na razie za opis niech wystarczą fotografie.

ak.

**GŁOS ŚWIDNIKA**

Dekadówka Samorządu Robotniczego WSK „PZL Świdnik”  
Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przemysłowa 1, tel. 120-61 wew. redakcji 51-51, rozgłośni 51-52. Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (redaktor naczelny), Mieczysław Kruk, Jerzy Jurak, Irena Wierchoś oraz kolegium. Korekta: Barbara Ciołek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz nie strzeże sobie praw skróto-  
WSK-S z 1157 18.08.80 — 3000 W-3